

Błażej biegał palcami po klawiszach pianina z prędkością rakiety o atomowym napędzie, kiedy Sońka weszła do pokoju Olgi. Przez chwilę słuchała etiudy, bo i tak nie miała innego wyjścia; Olga siedziała w zeszycie i oczywiście nie raczyła zauważyć, że ma gościa. Sońka wiedziała aż nadto dobrze, czym kończy się gwałtowne przerwanie kontaktu z Weną, więc postanowiła cierpliwie poczekać. Błażej nie przestawał; Sońce przemknęło przez myśl, że i on, i jego matka, są kompletnie uparci twórczo. Sama nie wiedziała, czy to dobrze, czy źle. Uwielbiała ich, więc pewnie dobrze, ale czasem diabli ją brali, jak choćby w tym momencie. Jeśli nawet zdążyła się do tego przyzwyczaić, nie oznaczało to jednak, że w całości akceptuje momenty wyczekiwania na ich powrót do rzeczywistości. Dziś jednak na szczęście Olga szybko się ocknęła. Zamknęła zeszyt i po chwili zauważyła Sońkę.

- Wyglądasz jak tygodniowe zwłoki.
- Dziękci. Właśnie tego potrzebowałam.
- Zabiłaś kogoś?
- Tak. Siebie. Powiedziałam Michałowi, że za niego nie wyjdę.
- Tak po prostu?
- Nie powiem mu prawdy. To facet. Nie wierzę facetom.
- Powiedziałam mu, że bardzo mi na nim zależy, ale nie mogę za niego wyjść. I jeszcze żeby mi wybaczył. I był dalej przy mnie.
- No i?
- Koniecznie chciał wiedzieć, dlaczego. No to mu powiedziałam, że istnieje przeszkoda, której nie można usunąć, ale nie mogę jej zdradzić.
- No i?
- Powiedział, że mi ufa i respektuje moją decyzję. I że dalej będzie przy mnie, bo mnie kocha i po prostu chce mieć mnie blisko siebie. Ale ja mu nie wierzę. Pewnie już się więcej nie pokaże.
- Masz więc grobową minę na zapas. Kiedy z nim rozmawiałaś?
- Przed przyjściem tutaj.
- Aha.

Sońka popatrzyła na Olgę trochę nieprzytomnym wzrokiem i nagle się ocknęła. Puknęła się w głowę.

- Mówiłam ci, że rozum mi odjęło. Ale nie pojedę do Irlandii.
- Wiem, nie dostaniesz tyle urlopu naraz.
- Właśnie.

Błażej przestał grać i po chwili w drzwiach zabłyśły jego ciemne oczy.